

Stulecia

Stulecia piętrzą się falami,
I wiek trzydziesty niedaleko,
Gdzie my będziemy, co będzie z nami?
Odpowiedz, drogi mi człowieku.

Chazarzy byli, lecz to przeszłość,
Itil nasz wodą jest zalany,
W świat nasze drogi się rozeszły,
Ci, co w mogiłach, nam nieznan.

W Warszawie, Trokach czy na Krymie,
Policzyć sam na palcach możesz,
Lecz jeszcze żyją Karaimi,
Jedyny Bóg nam znów pomoże.

* * *

Kieti Lejburg-Nowickiej
i Julii Tymfowiczenie
poświęcam

I oto brodzę pośród mogił,
Gdzie leżą moi przyjaciele,
Tutaj Pilecki i Rojecki,
Ja także spoczne w tej pościeli.

Tutaj Piatnica oraz Jura,
Tu Mantia, tutaj grób Siemiona,
Obłoki tworzą ciemną chmurę,
Trudno odczytać inne imiona.

Tu mój pradziadek odpoczywa,
Tu i rodzice moi spoczęli.
Ułlu hazzan Torę odkrywa,
Lecz już dwadzieścia lat minęło.

Ludzie cicho umierają,
Chociaż się rodzimy z płaczem.
Niech nam Troki będą rajem,
Jeśli nie chce być inaczej.

Kietia pomnik zamówiła,
Ale wrogom na złość żyje.
Daj jej Panie jeszcze siły,
Niechże i stu lat dożyje.

Tutaj spoczywa także Jula,
Romka żona tak oddana.
On jej wiersze czyta czule,
Modli za nią się do rana.

Tajemniczo tu, bezgłośnie,
Milczą sosny i kamienie.
Nogi same mnie tu niosły,
Gdy listopad się czerwienił.

Dla nas wszystkich jedna droga,
Starzy, młodzi równi są.
A ja modłę się do Boga:
Ze mną tu i tam wciąż bądź.

Bez pasterza

Dzisiaj przyszedłem tu, w Midrasz,
Który już znowu będzie nasz.
I mrużąc oczy, patrzę w czas,
Kiorkliu bołas, jachszy bołas¹.

Kiedyś tu była prężna szkoła,
Gdzie samych braci miałeś dokoła.
Przezwisko dali ci przyjaciele,
Tak było raźniej i weselej.

Były Barany z Zajęcami,
Łabędzie były tu z Żukami,
I Kapieleczki, i Kitajcy.
Na Gabriela mówili Ogły.

W oczko z Wilkami grały Łosie,
A wszyscy bajek słuchali Zosi.
Dzieci jak orły bystre były,
A Kozły wszystkich przechytzyły.

Profesorowi w koszyk kichali,
do Doni, Wali, Niny wzdychali.
W dyskusjach prym wiodły Limony,
A w preferansie – Ochłamony.

Tu każde święto – Ramadan,
A uczył nas Ułlu Hazzan.
Wierzę, że wszystko ma swój czas,
Kiorkliu bołas, jachszy bołas.

Jak mówi rodak nasz, Eugeniusz,
Ze mnie nie geniusz, z ciebie nie geniusz.
Lecz młodzi zdolni – nie lada jacy
Restauratorzy i śpiewacy.

¹ Kar. będzie pięknie, będzie dobrze.

Na podstawie tłumaczenia z języka litewskiego
przełożyła Hanna Pilecka

Troki – miasto opustoszałych snów

Uciekaj stąd,
Jeżeli chcesz żyć
I w rękę ważyć złoto,
Jeżeli nigdy nie patrzyłeś w noc,
I nie pobiegłeś szybciej niż strumień.
Niech idzie stąd,
Kto nigdy nie czuł wiatru,
Nigdy nie widział padającej lzy
I zamknął wilgoć
W szczelnej skrzyneczce serca.

Niech stąd ucieka,
Kto zasnąć nie może po nocach
I nigdy nie sięgnął po gwiazdy.
Kto nie dał nikomu miłości
Lepszej niż życie,
Dalekiej od grzechu.
Kto ignorował kolory
I ból
I smutek dźwięków,
Kto nigdy nie chciał się zgubić
W urodzie snów i natury.

Odejdź:
Jeśli czytając księgę świata,
Przewracasz suche, martwe liście
I nie usłyszysz bicia serca.
Klątwa stuleci także milczy,
Nagrałeś krew własnego serca.
Daj spokój, odejdź.

Troki to twoje miasto,
Miasto snów o marzeniach.
Ciche dźwięki w Kościele Wolności
Dzwon
W wiecznej ciszy wieczoru.
Język, który rozumiesz,
Bliski, tak ukochany.
Nad Wielkim Zamkiem Witolda
Żółte promienie słońca
Budzą sny wygasłego miasta,
W którym się urodziłem.

Odejść stąd może,
Kto języka ojców zapomniał.
Ty szanuj, kochaj rodzinne miasto,
Czytaj „Voruta” i „Traku Żemie”.
Niech żyje ziemia trocka!
I o litewskich, i o karaimskich
Nieustraszonych wojownikach pamięć
Niech przetrwa!
Nie pozwól nigdy, żeby nasze Troki
Stały się miastem zmarnowanych snów!

Na podstawie tłumaczenia z języka litewskiego
przełożyła Hanna Pilecka

Fot. Anna Sulimowicz-Keruth

